

na twierdzić, takie było zdanie Biskupa Zdzisława Golińskiego, że przy obecnych potrzebach Kościoła Biskup bez współpracy z Seminarium tej misji nie wypełni, gdyż zabraknie mu sił i czasu. (Z. Goliński, *Diecezja Częstochowska i jej Seminarium w Krakowie*, Częstochowskie Wiadomości Diecezjalne 24-31(1957), 418).

On, Biskup Goliński, profesor uniwersytecki, był jednak człowiekiem bardzo praktycznym, bystrym obserwatorem. Dostrzegał rosnącą na dachu kościoła albo w rynnie samosiejkę, której proboszcz od lat nie dostrzegał; pęknięty mur, zniszczoną zębem czasu figurę. Ale przede wszystkim obchodził go człowiek. To też pytał proboszcza, czy jego gosposia i kościelny są ubezpieczeni. Bo któż zatroska się o nich, gdy księdza braknie, zwłaszcza o służbę plebańską, bezgranicznie wierną swemu proboszczowi.

O Biskupie Częstochowskim trzeba powiedzieć, że był ubogim. Żył ubogo. Zawsze elegancki. Zawsze białe mankiety wystające z rękawów sutanny. Ale, o dziwo, doszywane do bardzo skromnej, wycerowanej koszuli. Po jego śmierci do Seminarium dotarły pocerowane spodnie. Czarne, wyczyszczone, wyprasowane, ale pocerowane.

Biskup Zdzisław Goliński umarł w godzinie Apelu, w momencie gdy na Jasnej Górze odezwały się dzwony wzywające do Apelu. Teologiczne wykształcenie kierowało go przede wszystkim ku Chrystusowi. Zaś jego osobista religijność ku Maryi, Ona to wyszła na spotkanie w godzinie jego śmierci, by podprowadzić go do tronu Boga i Baranka. Bijące jasnogórskie dzwony były tego znakiem, gdy przechodził stąd do - tam, do Domu Pana, jak upracowany zniwiarz wracający do swego domu - dla odpoczynku. Dla wiecznego odpoczynku.

KS. IRENEUSZ SKUBIŚ

PAMIĘCI BISKUPA STEFANA BAREŁY III ORDYNARIUSZA CZĘSTOCHOWSKIEGO

Biskupa Stefana Barełę pamiętam jeszcze jako młodego księdza, który w 1954 roku po studiach na KUL przybył do Niższego Seminarium Duchownego jako jego nowy rektor. Był to człowiek pogodny, uśmiechnięty, z ogromnym poczuciem humoru. Jednocześnie uderzała w nim ogromna miłość do Kościoła. Wszyscy, którzy go pamiętamy jako jego uczniowie, możemy zgodnie potwierdzić, że był to człowiek Kościoła. Choć byliśmy jeszcze bardzo młodymi ludźmi, wydawało nam się, że ten człowiek powinien zostać biskupem. Przypominam sobie nawet takie jedno wydarzenie. Pracujący obecnie w Niemczech ks. Stanisław Krzyszkowski, jako alumn wykazujący uzdolnienia plastyczne, wyrysował na dużym brystolu scenę odbierania przez ks. Barełę piuski biskupiej z rąk Piusa XII. Powiesił ten rysunek na szafie. Ks. Bareła zobaczył rysunek i z humorem zauważył: gdybym pojechał do Ojca Świętego, to bym sobie tę poezję ściał (miał wtedy piękne, bujne włosy).

W 1956 r. ks. Stefan Bareła objął funkcję ojca duchownego w naszym Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Tak się złożyło, że również nasz kurs przechodził już do Krakowa po maturze i staliśmy się znów jego wychowanymi. Na stanowisku ojca duchownego ks. Bareła także zaznaczył się jako czło-

wiek głębokiej teologii. Mówiono, że należał do najznakomitszych ojców duchownych polskich seminariów. Tak więc mieliśmy szczęście do dobrego teologa moralisty, bo prowadził wykłady z teologii moralnej, ale jednocześnie miał bardzo ciekawe konferencje z dziedziny ascetycznej, bo przecież konferencje ojca duchownego najbardziej dotyczyły zawsze i dotyczą ascezy przyszłych kapłanów. Czasy były takie, że nie było swobodnej działalności wydawniczej, jaka jest dzisiaj. Szkoda więc, że te konferencje nie zostały nigdy opublikowane.

I tak przyszedł rok 1960. Koniec roku. Przed 8 grudnia razem z ks. Franciszkiem Dylusem odprowadzaliśmy ks. Barełę do pociągu, który miał jechać w kierunku Warszawy. Zapytałem dowcipnie, bo tak często rozmawialiśmy, czy Ojciec nie jedzie czasem na Miodową, czyli do Księdza Prymasa, bo wtedy nominacje biskupie decydowały się na Miodowej, w domu prymasowskim. Ks. Bareła nic nie odpowiedział, uśmiechnął się tylko. A w poniedziałek, po tej właśnie sobocie, ks. rektor Julian Nowak ogłosił nam, że ks. Stefan Bareła został biskupem pomocniczym w Częstochowie. Ugięły się pod nami nogi, bo to jednak ogromne zaskoczenie - ksiądz, którego znaliśmy, który był nam tak bliski, z którym byliśmy ogromnie zżyci, zostaje biskupem, czyli przychodzi jakaś nowa jakość jego pracy i nowa sytuacja także dla jego wychowanków. I zaczął się nowy etap w życiu Seminarium, a także w życiu ks. Stefana Bareły. Byliśmy na jego konsekracji biskupiej 8 stycznia 1961 r. Konsekracji dokonał bp Zdzisław Goliński - ordynariusz częstochowski, a wraz z nim bp Stanisław Czajka - biskup pomocniczy w Częstochowie oraz bp Karol Wojtyła, zaprzyjaźniony z ks. Barełą.

Zaczęły się nowe dzieje. Muszę tu powiedzieć o jednej sprawie, która jest niezwykle ważna. Mianowicie o przyjaźni między ks. Barełą a ks. Karolem Wojtyłą. Myślę, że była tu nawet pewna zażyłość - ks. Wojtyła był etykiem, także moralistą, a ks. Bareła był moralistą i wykladał teologię moralną w seminarium. Wiem, że prowadził rozmowy, dyskusje i była też jakaś specjalna współpraca między tymi dwoma profesorami, którzy później zostali biskupami - jeden w Krakowie, drugi w Częstochowie. Muszę powiedzieć jedno: ks. Bareła zawsze bardzo liczył się z głosem ks. Wojtyły. Bardzo wiele szczegółowych spraw - zwłaszcza tych, które dotyczyły seminarium, wychowania, wykształcenia - uzależniał od stanowiska Metropolity krakowskiego. Tak było m.in. ze sprawą Instytutu Teologicznego, który oparł się ostatecznie na krakowskim Wydziale Teologicznym. Była wtedy sprawa powołania studium dla świeckich, sprawa umów naukowych między seminariami a Wydziałem Teologicznym. Księdzu Arcybiskupowi krakowskiemu bardzo zależało na cenzusie akademickim księży. Pamiętam jak kiedyś przemawiał do nas w Instytucie i bardzo mocno uzasadniał to, żeby księża mieli magisteria, bo system komunistyczny dążył do tego, żeby te cenzusy nie istniały, żeby z seminarium zrobić raczej szkołę zawodową dla księży. Mówił o tym wyraźnie i do tego dążył. Myśmy zresztą, jako *Niedziela*, także przeżywali ten problem, bo komuniści zrobili zapis na używanie terminu „Akademia Papieska” czy „Wydział Teologiczny”. Uważali, że to jest twór nielegalny, a zapis opiewał, że kto takie publikacje zamieszcza, nawołuje do przestępstwa. Zawsze z tego paragrafu byliśmy zapisywani w cenzurze, kiedykolwiek chcieliśmy użyć w *Niedzieli* - czyli w latach już osiemdziesiątych - słowa „Papieska Akademia Teologiczna” czy wcześniej - „Papieski Wydział Teologiczny”.

A więc studia księży i współpraca między diecezjami - w tym wypadku między biskupami - między diecezją częstochowską a archidiecezją krakowską, bo do krakowskiej metropolii należeliśmy. Ale może przypomnę także - bo jest to zaduszkowy dzień wspomnień - ten dzień, kiedy bp Bareła jako sufragan częstochowski został powołany na stanowisko ordynariusza częstochowskiego po śmierci bp. Golińskiego. Zatelefonowałem pewnego wieczoru do Częstochowy, do bp. Bareły na ul. Piotrkowską, bo tam mieszkał, i on poprosił, żebym przyjechał. Jeszcze tego samego wieczoru wsiadłem do pociągu i przybyłem do Częstochowy rano. Tutaj już czekał samochód z Jasnej Góry z przeorem o. Teofilem Krauze i z p. Stefanem - kierowcą. O. Teofil powiedział, że właśnie pojedziemy do Wrocławia, bo będzie dziś ogłoszony nowy biskup częstochowski. Pojechaliśmy do abp. Kominka. Tam dowiedzieliśmy się z audycji Radia Watykańskiego, że nowym ordynariuszem w Częstochowie zostanie bp Stefan Bareła. Złożyliśmy Księdzu Biskupowi homagium, a następnie przedstawiliśmy go abp. Kominkowi. Tak zaczął się kolejny etap życia bp. Bareły jako ordynariusza częstochowskiego. Był to rok 1964.

Ważnym momentem, na który chciałbym zwrócić uwagę, był Sobór Watykański II w życiu bp. Bareły. Biskup bardzo mocno przeżył Sobór. Cały czas mówił o nim, przypominał, mówił o tym, jak wielką szkołą dla wszystkich biskupów jest Sobór powszechny. Z jaką radością podjął myśl o powołaniu Instytutu Dokumentacji Soborowej. Utworzyliśmy ten Instytut jako instytucję trochę tajemniczą, bo baliśmy się interwencji władz komunistycznych. Kierownikiem Studium został ks. prof. Stanisław Grzybek, dziekan Wydziału Teologicznego na ATK. Do pomocy był przeznaczony ks. dr Zenon Uchnast, a ja zostałem dyrektorem administracyjnym. Później do tego grona został dołączony rektor naszego Wyższego Seminarium w Krakowie - ks. dr M. Kołodziejczyk i w takim zespole ruszył Instytut - w pierwszym etapie jako Studium Dokumentacji Soborowej. Potem były jeszcze różne zmiany nazwowe, wreszcie przyjęto nazwę „Instytut Teologiczny” w Częstochowie. I ten Instytut był oczkiem w głowie bp. Bareły, bo jemu zależało na tym, żeby zorganizować Instytut Teologiczny, żeby miał Instytut dobrą bibliotekę, żeby w nim także kształcili się ludzie świeccy. W tej pracy dla Soboru przejawiała się niezwykła miłość do Kościoła, a właśnie w pracy Instytutu Teologicznego mogło się to wszystko jak najpiękniej wyrazić. Rzecznikiem tej pracy zawsze był bp Stefan Bareła.

W tym czasie także Ksiądz Biskup powołał *Częstochowskie Studia Teologiczne*. Pierwszy tom redagował ks. prof. S. Grzybek, od drugiego tomu do dwunastego redaktorem byłem ja, a potem ks. dr Teofil Siudy, który to dzieło prowadzi aż do tego czasu. Wiadomo, że bp. Barele bardzo zależało na tym, aby zaistniały *Częstochowskie Studia Teologiczne*, żeby one funkcjonowały i żeby diecezja mogła się nimi, że tak powiem, legitymować. To było bardzo cenne u bp. Bareły, że umiał doceniać bardzo pracę naukową kapłanów. Cieszył się każdym doktorem, cieszył się osiągnięciami swoich księży. Mawiał często, że nauka to jest można pani, której trzeba wiernie służyć. A więc cenił zarówno Instytut Teologiczny, którego był twórcą, ale także bardzo dbał o rozwój Wyższego Seminarium, o rozwój zaplecza teologicznego, o rozwój biblioteki, nie tylko seminaryjnej, ale i biblioteki Instytutu Teologicznego. Ofiarował Instytutowi wszystkie tomy dokumentów soborowych - ogromny, piękny materiał. Do dzisiaj Instytut te tomy posiada.

Oczywiście, zwyczajną pracą biskupią są wizytacje biskupie, bierzmowania, udział w różnych nabożeństwach. I to wszystko czynił ks. bp Bareła, ale wiadomo, że w tym czasie, gdy chodzi o parafie, był zastój, bo komuniści nie pozwalali na erygowanie nowych parafii. Niemniej tam, gdzie to było możliwe, wykazywał Ksiądz Biskup ogromną czujność, żeby te parafie powoływać do istnienia i nawet był taki jeden przypadek, że Urząd Wojewódzki w Katowicach przeoczył odpowiedź w sprawie nowych parafii, na którą miał miesiąc czasu, i wtedy Ksiądz Biskup, na tej podstawie, że nie było odpowiedzi, erygował kilkanaście parafii. Oczywiście, komuniści nie chcieli tego uznać, bo to było tylko ich przeoczenie. A prawo było takie, że jeżeli nie było odpowiedzi, należało rozumieć, że jest odpowiedź pozytywna.

Do szczególnych, charakterystycznych cech bp. Bareły należała jego miłość do młodzieży akademickiej. Na KUL był przecież duszpasterzem akademickim przy boku znakomitego duszpasterza - o. Jerzego Mirewicza. Gdy został ojcem duchownym w Krakowie, młodzież akademicka KUL-owska ciągle do niego przybywała, kontaktowała się z nim, przychodziła na rozmowy. Było też takie wesołe wydarzenie. Mianowicie, w seminarium został przyjęty nowy portier, który nie miał orientacji w nazewnictwie, słownictwie, różnych funkcjach w seminarium. Nie orientował się też, że istnieje taka funkcja, jak ojciec duchowny. Pewnego dnia przyszła jakaś studentka i zapytała go czy jest ojciec Bareła. Portier, który być może nie dosłyszał, poszedł do kleryków, którzy byli wtedy zebrani gromadnie na podwórzu, i zaczął wołać głośno: jest tu jakiś Bareła, bo córka do niego przyszła? Oczywiście, wszyscy się z tego zaśmiewali i potem wydarzenie to było ciągle przypomniane, gdy już ojciec Bareła był poważnym biskupem.

A więc młodzież akademicka lubiła Księdza Biskupa. Sam byłem duszpasterzem akademickim i nieraz, gdy Ksiądz Biskup przychodził do nas, do tzw. „Pivnicy akademickiej”, młodzież momentalnie wyczuwała jego przychylnie nastawienie. Po cichu zazdrościłem mu nawet tak dobrego kontaktu z młodzieżą. A źródłem tego był właśnie jego młodzieńczy kontakt z młodzieżą w czasach, kiedy był duszpasterzem w Lublinie. I ten charyzmat pozostał mu już do końca.

Dzisiaj, gdy wspominamy śp. ks. bp. Barełę, chcemy powiedzieć, że jego teologia ogniskowała się wokół umiłowania Kościoła, umiłowania diecezji, umiłowania nauki teologicznej, umiłowania tego wszystkiego, czym żyje Kościół. Było w nim także szczególne umiłowanie mariologii. Na krótko przed jego śmiercią przeprowadziłem wywiad z Księdzem Biskupem. Widać było, że odchodzi już z tego świata. W sposób szczególny zaznaczył wtedy: pytałem Ojca Świętego, czy droga duszpasterstwa w Polsce ma być drogą maryjną. Ojciec Święty Jan Paweł II odpowiedział: tak, to powinna być droga maryjna. Wyczułem wtedy, że Księdzu Biskupowi chodziło o to, by to był jak gdyby testament, który zostawia w ostatnim wywiadzie swojego życia. I w tym testamencie powołał się na Papieża Jana Pawła II, który powiedział, że duszpasterstwo polskie ma być maryjne. Sądzę, że tu, w Częstochowie, mamy dobrą okazję do tego, by pilnować maryjności, maryjnej drogi Kościoła. O tym mówił Ojciec Święty z naszym śp. Biskupem Stefanem, a on z kolei przekazał nam to jako swój drogowskaz teologiczny, drogowskaz maryjnej drogi dla Kościoła, dla diecezji, dla całej Polski.